

Andrzej Rozenek #TYLKONATEMAT: Patrzyłem na rodziców Pratasiewicza i miałem łzy w oczach

<https://natemat.pl/356475,rozenek-o-pratasiewicz-u-i-bialorusi-posel-lewicy-o-opcjach-pomocy-wywiad>



Jakub Noch

01 czerwca 2021, 19:12



Posel Lewicy Andrzej Rozenek w rozmowie z naTemat.pl mówi o tym, jak można pomóc Białorusinom, opowiada o sytuacji osób objętych ustawą dezubekizacyjną oraz komentuje swoje zachowanie podczas głosowania ws. FO. Fot. Dawid Żuchowicz / Agencja Gazeta

W weekend rozmawiałem z aktywistami opozycji białoruskiej i oni stwierdzili, że najbardziej liczą się proste gesty. Część rodzin opozycjonistów znajduje się w Polsce i potrzebuje pomocy. Może ktoś jest w stanie dać im pracę albo jakieś inne wsparcie? Najlepsza pomoc jaką możemy zaoferować Białorusinom, w gruncie rzeczy jest bardzo prosta - mówi #TYLKONATEMAT Andrzej Rozenek.

Z posłem Lewicy rozmawiamy jednak nie tylko na temat jego zaangażowania w sprawę białoruską, ale także o kontrowersyjnym głosowaniu nad ratyfikacją unijnego Funduszu Odbudowy, tragicznej wciąż sytuacji seniorów objętych tzw. ustawą dezubekizacyjną i szansach na to, że parlament wreszcie wskaże następcę Adama Bodnara.

Był pan jedynym posłem Lewicy, który nie zagłosował razem z PiS ws. ratyfikacji Funduszu Odbudowy. Co pan poczuł, gdy Senat zaliczył blamaż z próbą wprowadzenia jakichkolwiek zmian w ustawie przyjętej przez Sejm?

Andrzej Rozenek: Oczywiście to było duże rozczarowanie, że nie udało się zmobilizować opozycyjnej części Senatu. Jednak z drugiej strony... Doskonale wiemy, że preambuła nie ma roli wiodącej jeżeli chodzi o akty prawne. Stało się oczywiście źle, ale jakaś wielka klęska to nie jest. Kolejna porażka.

Jak układają się teraz pańskie relacja z kolegami klubowymi?

Są bardzo dobre. Naprawdę.

Przewodniczący Czarzasty nie grozi "odstrzeleniem"...?

Wielokrotnie tłumaczyłem, że zagłosowałem wtedy inaczej niż reszta klubu Lewicy, ale zrobiłem to po uprzedniej długiej rozmowie z przewodniczącym Czarzastym.

A także po tym, jak poinformowałem klub o swoim stanowisku w tej sprawie. Dla nikogo moje głosowanie nie było zaskoczeniem.

Głosowania ramię w ramię z PiS odmówił pan, powołując się na „50 tys. przyjaciół, którym Zjednoczona Prawica zgotowała piekło w postaci ustawy represyjnej”. Proszę więc przybliżyć naszym czytelnikom, jak dziś wygląda sytuacja tej grupy emerytów mundurowych?

Ich sytuacja jest tragiczna. Ta ustawa weszła w życie w październiku 2017 roku i od tamtej pory już grubo ponad 1000 osób zmarło z powodu złego stanu zdrowia i podeszłego wieku, nie doczekawszy sprawiedliwości.

A większość z nich zaskarżyła postanowienie Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA do sądu



Sądy niestety dosyć opieszale postępują w tych sprawach. Jednak w niektórych przypadkach mamy już pozytywne i prawomocne orzeczenia. Jest ich ciągle zbyt mało, ale można powiedzieć, że zaczyna się ucierać pewna linia orzecznicza.

W skrócie polega ona na tym, że sędziowie stosują się do orzeczenia Sądu Najwyższego z września 2020 roku, które wskazuje, iż trzeba każdą sprawę rozpatrywać indywidualnie i nie można stosować odpowiedzialności zbiorowej.

Liczy pan jeszcze tragedie, do których doprowadziło wprowadzenie tzw. ustawy dezubekizacyjnej?

Oczywiście, że tak. Nadal to wszystko liczymy. W przypadkach co najmniej 62 osób można powiedzieć, że poniosły one śmierć wprost w związku z ustawą represyjną.

O jakich sytuacjach tutaj mówimy?

Najwięcej jest samobójstw. Poza tym są udary mózgu i zawały serca, które nastąpiły po dostarczeniu tak zwanego „listu śmierci”, czyli decyzji o obniżeniu emerytury.

Są też dwa przypadki śmierci w wyniku tego, że emeryci odstawili leki i jeden przypadek odstawienia pożywienia.

Teraz mocno angażuje się pan także w sprawę białoruską. Co Polska może jeszcze zrobić dla Ramana Pratasiewicza? Pytam o konkretne opcje.

Teraz to już niewiele... Mówię to z wielkim żalem. Była szansa na to, żeby pomóc temu człowiekowi. Była szansa, żeby dać mu azyl polityczny. Naprawdę nie rozumiem, dlaczego azyl nie został mu przyznany.

Powodem miały być problemy z ustaleniem adresu Pratasiewicza i to, że nie stawiał się on w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców, bo nie trafił do niego list polecony z wezwaniem...

Wydaje mi się, że to jest jakaś wymówka. Chyba polskie służby potrafią ustalić, gdzie obcokrajowiec w rzeczywistości przebywa?! Nie traktowałbym poważnie takich powodów.... Mam nadzieję, że w tak ważnej sprawie nie doszło do jakiegoś zaniechania lub zaniedbania.

Nie potrafię zrozumieć, jak Polska mogła stracić możliwość objęcia tego człowieka azylem politycznym, gdy było to możliwe.

A dzisiaj mamy sytuację taką, że nawet nie wiadomo, co się z nim dzieje. Wszelkie metody dyplomatyczne zawodzą. Nacisk na reżim Aleksandra Łukaszenki jest nadal konieczny, trzeba wszystkie kroki wykonać, ale nie sądzę, żeby spowodowało to uwolnienie Pratasiewicza. Mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajnie trudną...

Kilka dni temu patrzyłem na rodziców Ramana Pratasiewicza, którzy występowali na wiecu w Warszawie i miałem łzy w oczach. Ci ludzie są po prostu bezradni. A ich syn być może jest w tej chwili katowany w jakimś więzieniu...

To prawda, że te wiecie poparcia dla Białorusi są na celowniku polskiej policji?

Słyszałam o takich przypadkach z Trójmiasta oraz Bydgoszczy. Natomiast ja byłem na wiecu w Warszawie, gdzie policja po prostu ochraniała uczestników i nie ingerowała w jego przebieg. Nawet nikogo nie próbowano spisywać.

Mam więc dobre doświadczenia, co nie wyklucza tego, że gdzie indziej mogło być zupełnie inaczej. I jeżeli rzeczywiście w innych miastach miały miejsce jakieś incydenty z udziałem funkcjonariuszy, to należy takie działania potępić.

Policja nie jest od tego, żeby w takich sprawach występować jako zaangażowana strona.

A może władzy tak naprawdę nie zależy na zbytnim denerwowaniu Łukaszenki i zaostrzaniu relacji na linii Mińsk-Warszawa?

Przecież jako demokratyczny kraj sąsiadujący z Białorusią my Aleksandra Łukaszenkę denerwujemy od samego początku istnienia jego reżimu!

Nie trafia do mnie koncepcja, by pokornie przyglądać się, jak za naszą granicą – dosłownie parę kilometrów dalej – ludzie są niszczeni i gnojeni. I mamy na to nie reagować?!

Co może zrobić przeciętny Polak, który chciałby pomóc Białorusinom?

W weekend rozmawiałem z aktywistami opozycji białoruskiej i oni stwierdzili, że w zasadzie to najbardziej liczą się takie proste gesty. Szczególnie gesty wsparcia dla rodzin więźniów politycznych, a to już jest ponad 400 osób. Część ich rodzin znajduje się w Polsce i potrzebuje pomocy.

Muszą gdzieś mieszkać, muszą z czegoś żyć. Może ktoś jest w stanie im pomóc, dać pracę albo jakieś inne wsparcie. Tu chodzi o takie przyziemne sprawy, ale bez tych podstaw nie da się żyć. Najlepsza pomoc jaką możemy zaoferować, w gruncie rzeczy jest więc bardzo prosta.

Czy w parlamencie wyczuwa się ponadpartyjną zgodę w sprawie białoruskiej? Jest szansa na to, aby główne siły polityczne współpracowały ws. polityki wschodniej? Przez lata był to przecież taki święty temat, wyjęty poza wszelkie spory.

Trafnie odwołuje się pan tutaj do dawnych czasów... Byłem poseł VII kadencji Sejmu i wtedy polityka zagraniczna Polski w zasadzie nie podlegała dyskusji, tak samo jak polityka obronna. To było rzeczywiście święte. W Europie i na świecie było wiadomo, że w Polsce wszyscy mamy bardzo jednoznaczne stanowisko w takich sprawach.

Mam niestety wątpliwości w tej kwestii, które wynikają z pewnych gestów, jakie wykonuje aktualna ekipa rządząca. Albo z tego, że pewnych gestów nie wykonują. O ile nie można zarzucić premierowi Morawieckiemu jakieś opieszałości w przypadku porwania naszego samolotu, to już działania prezydenta Dudy trzeba ocenić jako niejednoznaczne i bardzo spóźnione...

Jeśli natomiast sięgniemy pamięcią do całkiem niedawnej przeszłości, to mamy marszałka Karczewskiego, który jako trzecia osoba w państwie udał się z wizytą dobrosąsiedzką do Łukaszenki. A potem ten swój pobyt na Białorusi komentował jako spotkanie z „ciepłym człowiekiem”. To są sytuacje, które w dyplomacji coś oznaczają.

Nie mam więc pewności co do polskiej polityki zagranicznej w wykonaniu tego rządu.

Przejdźmy na koniec do kwestii praw człowieka w Polsce. Jedno z najważniejszych zadań jakie czeka teraz parlament, to próba wyboru nowego Rzecznika Praw Obywatelskich. Kto jest pańskim faworytem w tej rywalizacji...?

Na pewno nie pani senator Lidia Staroń! Przede wszystkim dlatego, że pani senator walczy - nie przebijając w środkach - ze spółdzielczością w Polsce.

Ja rozumiem, że wielu osobom spółdzielnie kojarzą się z PRL, ale ci, którzy znają historię spółdzielczości, wiedzą, że jest ona znacznie dłuższa. Spółdzielczość jest tak naprawdę normalną formą własności, taką samą jak własność prywatna czy państwowa.

A Lidia Staroń jest Don Kichotem, który chce zlikwidować wszystkie polskie spółdzielnie. Ktoś taki nie powinien być RPO. Jeśli ona czuje taką misję dziejową, niech ją sobie prowadzi, ale nie z fotela Rzecznika Praw Obywatelskich.

A prof. Marcin Wiącek – teoretycznie wspólny kandydat opozycji – ma szanse na objęcie stanowiska RPO?

Moi zdaniem, ma na to realną szansę. Choć muszę przyznać, że jest to wciąż postać trochę enigmatyczna. Mam jednak nadzieję, że nie zostaną zawiedzione te wszystkie

nadzieje, które pokładamy w tym specjalizującym się w prawach człowieka naukowcu.

Liczę, że to prof. Wiącek zdobędzie poparcie Sejmu i Senatu, a potem będzie dobrym Rzecznikiem Praw Obywatelskich.